

ZAKAZANA

studentka



AUTORKA *MY BRUTAL MAFIA KING!*

A. S. LAURENCE



A. S. LAURENCE

ZAKAZANA

studentka

Copyright ©

A. S. Laurence

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2024

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Katarzyna Moch

Korekta:

Magdalena Mieczkowska

Joanna Boguszewska

Barbara Hauzińska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Przygotowanie okładki:

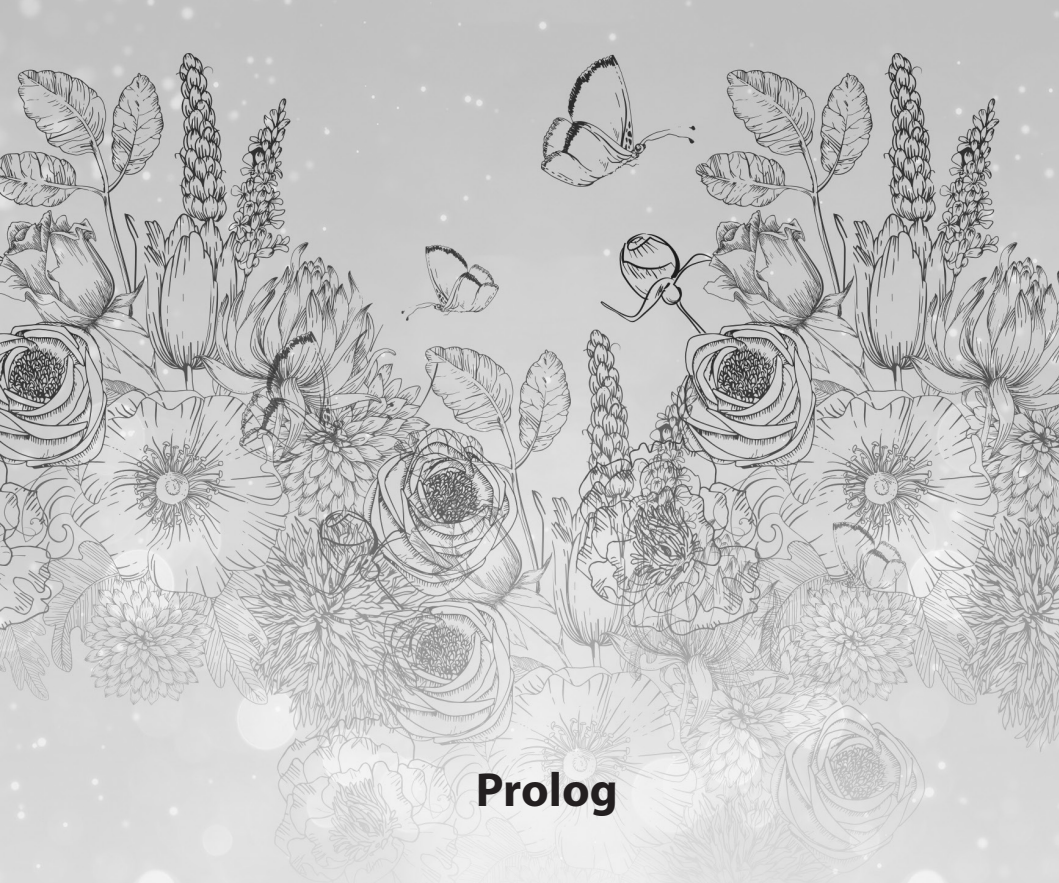
Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-303-0



Prolog

Alexis

31 sierpnia 2019 roku, Austin, Teksas

Nie miałam pojęcia, dlaczego nie posłuchałam Alice, żebym razem z nią uczyła się na Uniwersytecie Tekszańskim w Austin.

Zdecydowałam się na Harvard, ale kompletnie mi się tam nie podobało. Zmarnowałam tylko siedem lat, podczas których mogłabym świetnie bawić się i uczyć z moją przyjaciółką. Dlatego tak bardzo cieszyło mnie, że w końcu postanowiłam przepisać się na ten uniwersytet.

Byłam tu zaledwie tydzień, ale jak na razie bardzo mi się podobało.

Ludzie byli o wiele bardziej towarzyscy i rozmowni, co nie zdarzało się na Harvardzie. Zastanawiało mnie tylko, czy profesorowie również będą w porządku.

– Wow, Sharkey. Szalejesz – zwróciła się do mnie Alice. – Ile już wypiałś?

– Wystarczająco dużo, żeby mieć na jutrzejszych wykładach kaca. – Pokazałam jej język.

Obecnie bawiłam się z Alice w klubie, który był oddalony od naszego uniwersytetu o około dwie godziny.

– Tak bardzo mi ciebie brakowało, mało – powiedziała, a ja zachichotałam. – Zmarnowałyśmy tyle lat – westchnęła.

– To prawda. – Skinęłam głową. – Nie wiem, dlaczego zdecydowałam się na to dopiero, gdy stuknęło mi dwadzieścia pięć lat.

– Dlatego teraz – objęła mnie ramieniem – nadrobimy te siedem lat – odparła.

– To nie zmienia faktu, że najlepsze lata, kiedy byliśmy gowiniarami, przeminęły. Po prostu już nie wypada nam robić pewnych rzeczy. – Wypiałam duszkiem swojego drinka. – Mocne – przyznałam.

– To prawda – jęknęła. – Ale wciąż możemy się świetnie bawić. – Uśmiechnęła się do mnie.

– Ja to się martwię, bo w naszym wieku nie ma już facetów, którzy potrafiliby się dobrze bawić. – Wydęłam usta. – Wszyscy są sztywni i... – zacięłam się.

– I nudni – dokończyła za mnie, a ja spojrzałam na nią zaskoczona, ponieważ nie miałam pojęcia, skąd wiedziała, co chciałam powiedzieć. – No co? Przeżywam to samo. – Wzruszyła ramionami. – Mogłabym mieć każdego, ale nie spotkałam jeszcze tego jedyne.

Cóż... Alice była piękną, szczupłą i wysoką rudowłosą kobietą, więc z pewnością każdy facet by na nią poleciał.

– Ty przynajmniej nie masz dziecka – westchnęłam.

Wiem, że nie powinnam o tym wspominać, gdy byliśmy w klubie i świetnie się bawiliśmy, ale nie potrafiłam o tym zapomnieć. Mój syn czekał na mnie w Los Angeles i nawet nigdy nie zobaczył mnie w prawdziwym życiu.

Zaszłam w ciążę przez jeden wybryk na imprezie i najgorsze w tym wszystkim, że to był mój pierwszy raz. Nigdy nie żałowałam, że Bryce się urodził, bo mimo tego, że nigdy się nie widzieliśmy, bardzo go kochałam. Byłam na siebie zła, że to moja mama go wychowywała, a nie ja.

Wspólnie z rodzicami zdecydowaliśmy, że wychowają Bryce'a, a ja w tym czasie skończę studia, ale nie wpłynęło to na mnie dobrze.

– Alexis, wciąż się za to obwiniasz? – zapytała.

– Tak, bo to wszystko moja wina. Mogłam nie wyjeżdżać na studia i być dobrą matką. Bryce zna mnie tylko z rozmów na FaceTimie.

– Byłaś młoda, kiedy zaszłaś w ciążę, a gdybyś nie skończyła studiów, to co mogłabyś mu dać? Jestem pewna, że gdy dorosnie, zrozumie to.

– Nie przyjeżdżałam do Los Angeles przez to, że wolałam ćpać niż spotkać się z własnym synem. – Przełknęłam ślinę. – Do tej pory nie potrafię tego zrozumieć... Jak mogłam woleć narkotyki od mojego syna? Przecież to jest niedorzeczne.

– Każdy popełnia błędy, a ty wtedy nie byłaś nawet świadoma tego, co robiłaś – odparła. – Powinnaś myśleć o przyszłości, a nie przeszłości... – przerwała. – Zobacz. Wyszłaś z nałogu, zostawiłaś faceta, który miał na ciebie zły wpływ i źle cię traktował, to pokazuje, jak bardzo silną jesteś kobietą.

– Do tej pory żałuję, że go kiedykolwiek poznałam. Przez tyle lat nie byłam w stanie się od niego uwolnić i myślę, że ta nagła zmiana uczelni wynika najbardziej z tego, że chciałam już na zawsze o nim i o tym, co mi zrobił, zapomnieć. Kiedy tam byłam, ciągle czułam jego obecność, jakby przy mnie był, ale jednocze-

śnie nie widzieliśmy się już bardzo długo. Do tej pory nie mogę uwierzyć w to, że nie spotkaliśmy się w ciągu tych trzech lat.

– Na twoje szczęście. Wiem, że gdybyś go spotkała, mogłabyś odczuwać straszny niepokój, a tak przynajmniej masz pewność, że już dawno o tobie zapomniał.

– Wiesz... – przerwałam, gdy wpadł na mnie jakiś idiota, który wylał na moją białą sukienkę alkohol o intensywnie czerwonym kolorze.

Byłam już pijana, dlatego to sprawiło, że stałam się cholernie zła.

– Kurwa, pierdolony idioto! – wrzasnęłam i spojrzałam na niego. – Uważaj, jak chodzisz!

Dopiero gdy uniosłam na niego wzrok, zrozumiałam, że nie było warto aż tak wybuchać.

Pomimo mojego metr siedemdziesiąt mężczyzna był ode mnie dużo wyższy i posłał mi wściekłe spojrzenie.

O cholera.

W tamtej chwili był trochę przerażający.

– Słucham? – Uniósł brew.

– Powiedziałam, że jesteś pierdolonym idiota! Umyj uszy!

Mężczyzna miał brązowe włosy i tego samego koloru oczy. Z tamtej nocy zapamiętałam, że jego nos był naprawdę ładny.

– Damon, zostaw ją. Chcesz mieć problemy? – Podszedł do niego drugi mężczyzna, który pociągnął go gdzieś ze sobą.

– Stara, on jest wykładowcą – powiedziała moja przyjaciółka.

– Co? – Spojrzałam na nią, marszcząc brwi.

– Damon Hammond – wyjaśniła. – To nasz wykładowca, ale z zawodu jest również ginekologiem.

O cholera.



Rozdział 1

Alexis

– Tak się cieszę, że możemy wspólnie wynajmować mieszkanie
– powiedziała Alice.

– Jestem pewna, że już po tygodniu będziesz miała mnie dość
– zażartowałam, ale wcale nie było mi do śmiechu.

Za chwilę miałam mieć wykład z facetem, którego wczoraj zwyzywałam. Miałam ogromną nadzieję, że upił się na tyle, aby nie pamiętać tego, co się wydarzyło. Wiedziałam, że w innym wypadku będę miała przechlapane, bo z pewnością, nie miałam zamiaru go przeproszać. Nie byłam osobą, która to robiła i tym bardziej nie zrobię tego przed nim, choćby nie wiem, jak bardzo mnie cisnął, nie zrobię tego.

– Alex, przejmujesz się naszym wykładowcą? – zapytała mnie, a ja pokręciłam przecząco głową.

– Nie przejmuję się. Po prostu zastanawiam się czy sobie tutaj poradzę – skłamałam.

Zawsze przed wszystkimi udawałam, że nie miałam żadnych słabości i nic nie było mnie w stanie zniszczyć, ale to nie była prawda.

Często cierpiałam z wielu powodów, ale nikomu o tym nie mówiłam, bo tego nauczyli mnie rodzice. Pragnęli, abym była silna i niezależna, ale to nie wszystko. Chcieli również, abym poszła w ich ślady i została lekarzem. Nie miałam nic innego do zrobienia, jak na to posłusznie przystać.

Dlatego zamiast opiekować się swoim synem, wylądowałam na studiach medycznych, na których do tej pory szło mi doskonale. Miałam nadzieję, że na tym uniwersytecie będzie tak samo.

– Głowa mnie boli – jęknęłam nagle, aby szybko zmienić temat.

Nie chciałam o tym rozmawiać.

– A jeszcze wczoraj śmiałaś się, że upijesz się na tyle mocno, aby na dzisiejszych wykładach mieć kaca – wypomniała mi. – Już zmieniłaś zdanie?

– Przecież zrobiłam to – odpowiedziałam. – Aczkolwiek w tej chwili cierpię.

– Ja też – odpowiedziała. – Pomimo to, że nie wypiałam aż tak dużo jak ty, i tak czuję okropny ból, ale zafundowałyśmy to sobie na własne życzenie – mruknęła.

– Racja. – Skinęłam głową. – Nie wiem, jak ja będę dziś funkcjonowała na zajęciach.

– Ty przynajmniej nie musisz pracować – przypomniała mi.

Racja, moi rodzice byle na tyle bogaci, że pomimo moich dwudziestu pięciu lat, wciąż mi wszystko opłacali i wysyłali pieniądze. Nie miałam nic innego do roboty jak nauka. Z tego też powodu miałyśmy oddzielnie zajęcia, bo Alice uczyła się zaocznie.

– Faktycznie, mam lepiej od ciebie – westchnęłam. – Ale to nie zmienia faktu, że i tak będę dziś zdychała.

– Chciałabym zobaczyć na żywo twoją konfrontację z tym idiotą – powiedziała, a ja spojrzałam na nią zaskoczona. – No co? – Popatrzyła na mnie spod byka.

– Nie lubisz go? – Upiłam łyk kawy i podeszłam do lodówki, aby wyciągnąć z niej jajka.

– Nie. – Pokręciła głową. – To najsurowszy profesor na całej uczelni – odpowiedziała. – Dosłownie zwraca uwagę na każdy szczegół.

Otworzyłam szeroko oczy i nerwowo przełknęłam swoją ślinę, bo w tej chwili zaczęłam się strasznie stresować.

– Dlaczego nie wspomniałaś o tym wczoraj?

– Nie wiem. – Wzruszyła ramionami. – Ale dużo lasek na niego leci, bo jest przystojny, całkiem młody, wysportowany i takie tam. – Machnęła ręką. – Ale on nie jest kimś, kto mógłby nawet dotknąć swoją własną studentkę. Surowo trzyma się wszystkich zasad.

– Po co ja się tutaj przepisałam? – powiedziałam, zanim zdążyłam się powstrzymać.

– Czyli jednak się przejmujesz – zauważyła.

– Nie... Po prostu tak mi się powiedziało. – Wyciągnęłam z szafki oliwę z oliwek i wlałam ją na patelnię. – Będziesz jadła ze mną? – zapytałam.

– Nie, zaraz muszę wychodzić – odpowiedziała. – W każdym razie, życzę ci powodzenia na dzisiejszych zajęciach.

– Dzięki – westchnęłam.

Postawiłam patelnię na palnik i w końcu odwróciłam się w stronę Alice, która już kończyła pić swoją kawę.

– Jeśli nie będziesz się dziś odzywała, to myślę, że wszystko będzie w porządku. – Wypiła ostatni łyk, następnie odstawiła szklanekę do zlewu i popatrzyła na mnie uważnie. – Znając cię,

zaraz poznasz nowych ludzi i wcale tak nie będzie, ale będą trzymała za ciebie kciuki.

– Nie spóźnisz się do pracy? – zmieniłam temat.

– Właśnie już idę. – Wzięła ze stołu kuchennego torebkę i po pożegnaniu się ze mną wyszła z mieszkania.

Wypuściłam głośno powietrze i po chwili wbiłam na patelnię dwa jajka.

Jeśli nie wyjdzie mi dobrze usmażona jajecznicza, będzie oznaczało to, że mój dzień będzie dziś do dupy.

Odeszłam od kuchenki i poszłam do swojego pokoju, aby wybrać ubrania nadające się na zajęcia.

Nie miałam zamiaru ubierać się elegancko, ale dziś był mój pierwszy dzień, więc nie chciałam zrobić złego wrażenia. Z pewnością, w kolejnych dniach nie będzie mi się chciało idealnie dopasowywać ubrań. Po prostu będę miała na sobie to, co wylosuje mi szafa.

Ostatecznie wybrałam białą koszulę i czarne spodnie, do tego dobrałam tego samego koloru szpilki oraz torebkę.

Byłam już pomalowana, dlatego wystarczyło tylko, żebym się ubrała. Wybranie dzisiejszych ciuchów i włożenie ich na siebie, zajęło mi piętnaście minut.

Nagle poczułam smród pochodzący z kuchni i dopiero wtedy przypomniałam sobie, że przecież robiłam jajecznicę.

– Cholera! – krzyknęłam. – Teraz będę miała beznadziejny dzień. Po co ja w ogóle wpadłam na coś takiego? – Szybko tam pobiegłam.

W rzeczywistości wcale nie wierzyłam w to, że zwykłe, spalone jajka sprawią, że mój dzień będzie okropny, ale miałam tendencję do dramatyzowania, dlatego tym razem również to zrobiłam.

Wyłączyłam palnik i wyrzuciłam spalone jajka do kosza na śmieci.

Spojrzałam na zegar i z zawiedzeniem dostrzegłam, że już musiałam wyjść, dlatego w pośpiechu zabrałam swoją torebkę i nie oglądając się za siebie, wyszłam z mieszkania, uprzednio zamykając je na klucz.

Wiedziałam, że nie mogłam spóźnić się pierwszego dnia, więc wolałam być tam wcześniej.

Nasze mieszkanie znajdowało się niedaleko uczelni. Dzięki temu nie musiałam tułać się żadnymi autobusami.

W tym momencie usłyszałam dzwonienie telefonu.

Zmarszczyłam brwi, ale pomimo to, wyciągnęłam go ze swojej torebki i zaskoczona, odebrałam.

To była moja matka.

– Cześć, córeczko. Jak mija ci pierwszy dzień na nowej uczelni?

– Um... Właściwie to dopiero się zaczął – mruknęłam. – Właśnie do niej idę. Dlaczego dzwonisz?

– To już nie mogę zadzwonić do swojej własnej córki? – zapytała.

– Nie o to mi chodziło. Po prostu jestem zaskoczona, że o tak wczesnej porze chciałaś ze mną porozmawiać.

– Chciałam ci powiedzieć, że podjęłaś bardzo dobrą decyzję. Towarzystwo Alice wpłynie na ciebie bardzo dobrze – oznajmiła. – To dobra dziewczyna i w końcu nie będziesz sama, bo gdy byłaś tam, ciągle narzekałaś na samotność.

– Też tak uważam – odpowiedziałam.

– Tylko nie zawalaj studiów, bo będziemy zawiedzeni – ostrzegła mnie. – Wiesz, jak bardzo zależy nam na tym, abyś wyszła na ludzi, prawda?

– Wiem – westchnęłam. – Nie musicie się o nic martwić. Wiecie, że jestem rozsądną osobą.

– Zdajemy sobie z tego sprawę, ale bywa różnie. Wiedz, że bardzo ci ufamy i trzymamy za ciebie kciuki. Jeśli będzie ci ciężko, nie poddawaj się. Tylko ludzie, którzy ciężko pracują, coś osiągną. Pamiętaj o tym.

– Nie da się zapomnieć czegoś, co jest przez cały czas powtarzane – powiedziałam. – Nie przejmujcie się niczym. W końcu mam dwadzieścia pięć lat. Nie jestem dzieckiem i wszystkie decyzje podejmuję świadomie. Inna uczelnia nie sprawi, że nagle się zmienię czy coś w tym stylu. Wszystko będzie takie samo. Znacie mnie i wiecie, że nie należę do osób, które łamią swoje własne zasady.

– Wiemy, dlatego ci ufamy i wierzymy w to, że nic nie zawalisz.

– Mamo, niestety muszę już kończyć. Porozmawiamy później, w porządku?

– Tak, jasne. Do zobaczenia.

– Do zobaczenia – odpowiedziałam i szybko się rozłączyłam.

Po każdej rozmowie z moimi rodzicami presja stawała się coraz większa. Moje ambicje nie były wygórowane. Chodziło tylko o to, aby nie zawieść moich rodziców. To była rzecz, która mnie przerażała. Nawet nie potrafiłam sobie wyobrazić tego, że kiedykolwiek mogłabym sprawić, że będą ze mnie niezadowoleni. Zawsze musiałam być idealna i wiedziałam, że teraz też ich nie zawiodę. Musiałam się tylko starać, bo tylko wtedy mogłam coś osiągnąć.

To, że miałam bogatych rodziców, było dla mnie dodatkowym ułatwieniem, bo mogłam w stu procentach skupić się na nauce i własnych sprawach. Nic mnie nie rozpraszało, dzięki czemu nauka była dla mnie łatwa. Nigdy nie miałam z nią problemów, nawet na poprzedniej uczelni, bo nie mieszkałam w akademiku. Rodzice wynajęli mi apartament i teraz również chcieli to zrobić, ale ja odmówiłam. Zdawałam sobie sprawę z tego, że Alice nie zgodziłaby się mieszkać u mnie za darmo. Czułaby się z tym źle, a ja wolałam zwykłe mieszkanie z nią.

Nie byłam jedną z tych osób, które popisywały się przed innymi, że mieli bogatych rodziców. Będę mogła to robić jedynie wtedy, gdy osiągnę to samo, co oni. Dlaczego miałabym szczyścić się ich sukcesami?

Owszem. Byłam z nich bardzo dumna, gdyż mój ojciec był znanym chirurgiem, a matka neurologiem, ale nie musiała tego wiedzieć każda napotkana przeze mnie osoba.

Z powodu tego, że oboje osiągnęli ogromny sukces, nikt nie miał powodu, aby twierdzić, że chcieli swoje ambicje przelać na mnie. Po prostu pragnęli, abym nie była tylko córką bogatych ludzi, a człowiekiem, który będzie kimś wielkim. Byłam im za to bardzo wdzięczna, bo dali mi możliwość rozwoju. Dzięki nim, nie musiałam się o nic martwić. W dodatku miałam wsparcie, które było mi bardzo potrzebne. Miałam wszystko. No prawie wszystko... Brakowało mi tylko mojego syna.

Wyglądało na to, że nie tylko ja postanowiłam dziś przyjść wcześniej, ponieważ, gdy weszłam na salę, gdzie za jakieś dziesięć minut miały odbyć się zajęcia, siedziało już kilka osób i o zgrozo, wykładowca, którego wczoraj zwyzywałam.

Miałam przy sobie plan zajęć, więc zdawałam sobie z tego sprawę, ale z jakiegoś powodu nie przygotowałam się jeszcze do tego psychicznie.

W tej chwili żałowałam, że założyłam dziś szpilki, ponieważ przez ich stukot, mężczyzna uniósł swoją głowę znad papierów, które wypełniał, a nasze spojrzenia się ze sobą skrzyżowały.

Nie skupię się dziś na łacinie.

Postanowiłam usiąść w pierwszym rzędzie, aby nie myślał, że się go bałam. Co prawda, właśnie tak było, ale nie mogłam mu tego pokazać.

– Dzień dobry, proszę pana – powiedziałam, gdy wciąż mnie obserwował.

– Dzień dobry, panie profesorze – poprawił mnie, a ja spojrzałam na niego zaskoczona. – Gdzie pani się uchowała, że nie zna podstawowych zwrotów grzecznościowych?

Wyglądał na zirytowanego i zdecydowanie pamiętał to, co wydarzyło się wczoraj. Nienawidził mnie i było to tak bardzo widoczne, że miałam ochotę stąd uciec.

– W Los Angeles, panie profesorze – podkreśliłam dwa ostatnie słowa. – Następnym razem prosiłabym o większą uwagę. – Nawiązałam do wczorajszego dnia. – To było niegrzeczne.

– Myślę, że to nie było gorsze od zwyzywania profesora. – Uniósł brew.

– Nie wiedziałam, że jest pan profesorem. Gdybym... – przerwał mi.

– Nawet, jeśli nie byłbym profesorem, nie daje to pani prawa do zwyzywania mnie.

Alice miała rację. On był okropny.

– Wygląda na to, że nie została pani dobrze wychowana – stwierdził. – Proszę usiąść – powiedział, ale ja tego nie zrobiłam.

– Niech pan sobie wyobrazi, że muszę to rozchodzić – oznajmiłam.

– Pan profesor. – Znowu mnie poprawił. – Będę panią poprawiał tak długo, aż się pani nauczy zwracać do mnie poprawnie.

Zacisnęłam swoje ręce w pięści, aby rozładować swoją złość.

– Dobrze, panie profesorze. – Usiadłam w ławce.

– Nie miała pani tego rozchodzić? – zapytał.

– Odechciało mi się – odpowiedziałam.

– Na pani miejscu nie siadałbym w pierwszym rzędzie. Osoby, które siadają w pierwszym rzędzie, uznają za tych, którzy są chętni do odpowiedzi – odparł.

Wiedziałam, że nie chciał, abym tutaj siedziała, bo nie chciał, żebym mu się rzucała w oczy. Nie chciał na mnie patrzeć, ale to był jego problem, a nie mój.

– Ja jestem chętna. – Wzruszyłam ramionami. – Poza tym, pierwszy raz spotykam się z odpytywaniem na studiach.

– Kwestionuje pani to, jak prowadzę zajęcia?

– Nie wiem. To mój pierwszy raz. Opinię będę mogła wydać dopiero wtedy, gdy wykład dobiegnie końca – odpowiedziałam.

– Muszę panią poinformować, że nie będzie mnie to obchodziło. Prowadzę zajęcia na swój sposób i nikt, nigdy nie narzekał – odparł.

– Mhm... Świetnie – mruknęłam pod nosem, myśląc, że tego nie usłyszy.

– Słucham?

– Rozumiem, że pan teraz będzie się mścił za wczoraj, tak? – Popatrzyłam na niego. Na szczęście byłam osobą, której nie dało się zastraszyć.

Brunet nagle wstał i stanął naprzeciwko mnie. Nie spuściłam głowy w dół. Zamiast tego uniosłam ją jeszcze wyżej, aby móc spojrzeć prosto w jego oczy.

– Przeżyjesz tutaj piekło – powiedział to na tyle cicho, aby nikt nie był w stanie tego usłyszeć.

Przestał zwracać się do mnie oficjalnie. Co on sobie wyobrażał?

– Sprawię, że sama stąd spierdolisz i wrócisz na ten pierdolony Harvard, rozumiesz?

On przeklinał? Przez naszą krótką wymianę zdań, wydawało mi się, że tego nie robił i skąd wiedział, że studiowałam na Harvardzie?

– Nie wrócę, bo świetnie się uczę. Byłam jedną z lepszych studentek.

– Więc, żeby to udowodnić, jako jedyna dostaniesz do rozwiązania trudny egzamin. Mam nadzieję, że jesteś świetnie przygotowana z łaciny.

– Pani – poprawiłam go tak samo, jak on mnie.

– Sprawdzę dziś pani wiedzę. – Wyprostował się i odszedł ode mnie.

Byłam tutaj dopiero pierwszy dzień, a już nienawidził mnie jeden profesor.

Co będzie kolejne?